

Demokrata

ORGAN • NARODOWO • SPOŁECZNEGO • RUCHU • MŁODYCH

Nr. 20.

Toruń, 17 maja 1936 r.

Rok III.

Na czym polega silny rząd demokratyczny?

Często na zebraniach robotniczych i innych, a także w rozmowach prywatnych spotykamy się ze zdaniem, że rząd powinien być demokratyczny tzn. opierać się na zaufaniu większości społeczeństwa, uwzględniać potrzeby jak najszerszych kół społecznych, a więc mas robotniczych, włościańskich, rzemieślniczych oraz inteligencji pracującej i być zarazem silnym, aby być w możności konsekwentnie i stanowczo przeprowadzać swą politykę, w kierunku wyżej wskazanym.

Nie słusniejszego nad pogląd powyższy, gdyż istotnie rząd, mający na celu służenie społeczeństwu musi pośrednio z niego wychodzić i zależeć od jego rzeczywistych przedstawicieli; w przeciwnym razie mógłby nie liczyć się dostatecznie z potrzebami ogółu, a przede wszystkim warstw pracujących w najszerszym tego wyrazu znaczeniu. Powinien też być silnym, aby przewyciężyć rozmaite przeszkody, stawiane mu przez tych, którzy pragnęliby unieвозмоwić wprowadzenie w życie jego zamierzeń.

Jeżeli termin, rząd demokratyczny, zrozumiała jest sam przez się, jeżeli wiemy, od czego on zależy i jaki jest jego stosunek do społeczeństwa, to pojęcie silnego rządu nie jest tak proste, tak łatwe do wnikięcia w jego treść, jak tamto.

Przedewszystkiem należy więc zadać sobie pytanie: od czego zależy stworzenie silnego rządu? Pozornie zdawaćby się mogło, że odpowiedź na to pytanie żadnych trudności nie przedstawia. Zapewne też bardzo dużo osób odpowie, że silny rząd zależy od zakresu tej władzy, jaki mu nadaje ustrój konstytucyjny danego państwa.

Otóż odpowiedź taka byłaby tylko w pewnej części słuszna, ale nie całkowicie, a wiele faktów wskazuje na to, że często tak bywa, iż rząd posiadający nawet władzę nieograniczoną, faktycznie silnym nie jest. Dowodem tego są rządy w państwach absolutnych, w których panujący może uchylać i wykonywać wszystko, co chce, przez swój rząd, który na nikogo nie potrzebuje się oglądać.

Istotnie historia poucza nas, że rządy w państwach absolutnych często były niedołążne i doprowadzały państwa do rozkładu; tak było w Hiszpanji od końca wieku XVI-go, tak było w Rosji za panowania Mikołaja II, tak było w rozmaitych ma-

łych państewkach niemieckich w XVII i XVIII w. Rząd bowiem silnym być może tylko wówczas, gdy zna dokładnie stan i potrzeby społeczeństwa, co znowu zależy od tego, czy posiada ono odpowiednie instytucje, w których uwidaczniają się jego potrzeby i poglądy, oraz siły rozmaitych jego odłamów. Jeżeli niema parlamentu, będącego dokładnym wyrazem ustosunkowania się rozmaitych warstw społecznych, kierunków polityczno-socjalnych, jeżeli niema wolnej prasy, odślaniającej bez przeszkód rozmaite niedomagania obywateli, nadużycia czy to administracji, czy potężnych przedstawicieli klas, posiadających przewagę gospodarczą, jeżeli niema wolnych instytucyj samorządowych, wnikaających w szczegółowe potrzeby rozmaitych prowincyj, gmin miejskich i wiejskich — wówczas rząd, posiadający nawet władzę jak najrozleglejszą, działać musi po omacku, opierając się na dowolnych raportach zależnych od siebie urzędników, które w takich warunkach odbiegają zwykle bardzo daleko od rzeczywistości i nie mogą podlegać ścisłej kontroli. Oczywiście rząd taki może zrobić to co chce, może ludzi aresztować, więzić, zamykać rozmaite instytucje, ostro karać tych, których uważa za szkodliwych, ale nie może rządzić pewną ręką — może pozwalać sobie tylko na samowolę.

Na czym bowiem polega rządzenie państwem? Na działalności na korzyść państwa i społeczeństwa, a więc nie tylko na utrzymaniu bezpieczeństwa na zewnątrz i wewnątrz, ale na dobrym systemie finansowym i wogóle gospodarczym, na popieraniu oświaty i kultury w społeczeństwie, na zapewnieniu obywatelom dobrobytu i wszechstronnego rozwoju. Wszystkie zaś te rozległe zadania wymagają, oprócz znajomości potrzeb państwa i społeczeństwa, jeszcze konsekwentnego planu działania w rozmaitych dziedzinach życia, krótko mówiąc programu.

I znowu powstaje pytanie: w jaki sposób taki program rządu może powstać? Nie może być wynikiem natchnień takiego czy innego ministra, czy panującego, czy uczonego, lecz musi być wyrazem dążeń rozmaitych odłamów społeczeństwa, a przede wszystkim tych warstw, które stanowią o-

gromną jego większość; wracamy więc znowu do tego, że taki program rządu może powstać tylko w państwie wolnem, posiadającym odpowiednie instytucje, o których była wyżej mowa.

Ale oprócz tych warunków potrzebny jest jeden jeszcze dla utworzenia rządu rzeczywiście silnego, ten mianowicie, aby ludzie, tworzący go, byli ludźmi z natury silnymi, zdecydowanymi, nieulegającymi ciągle zmieniającym się wpływom. — Otóż w państwach absolutnych albo półabsolutnych, rządy ulegają daleko częstszemu wahaniom, pozostając nawet długo u władzy, niż w państwach z rządem parlamentarnym, a więc odpowiadającym politycznie przed parlamentem. Kliki bowiem dworskie, kierujące się interesami małych grup, otaczających panującego czy dyktatora, są bardziej zmienne, niż stronnictwa, opierające się na szerokich kołach społecznych.

Tak więc dochodzimy do ważnego wniosku: że silny rząd bynajmniej nie zależy wyłącznie od zakresu władzy, wyznaczonej mu przez konstytucję danego państwa, lecz także od znajomości przez jego członków potrzeb państwa i społeczeństwa, od wyrobienia sobie całego programu działania im odpowiadającego, wreszcie od pewnych przymiotów osobistych. Wszystkie te okoliczności spotykamy znacznie częściej nietylko w państwie konstytucyjnym wogóle, lecz przede wszystkim w państwie demokratycznym z rządem odpowiedzialnym politycznie przed parlamentem.

Ostatnia ta uwaga wymaga jeszcze pewnych wyjaśnień, gdyż pozornie wydałoby się mogło, że właściwie jest inaczej.

Otóż przy systemie rządów parlamentarnych rząd wychodzi z większości parlamentu; albo więc tworzy go jedna partja, mająca większość, albo dwie lub trzy, które się porozumiały na tle pewnych postulatów programowych, które chcą wprowadzić w życie. Przy tym systemie rząd jest bardziej jednolity, niż przy innych, w których głowa państwa mianuje dowolnie ministrów, bez krępowania się ich przynależnością partyjną. W Rosji np. przed wojną światową poszczególni ministrowie prowadzili nieraz, każdy w swoim zakresie, różną politykę i nawet walczyli ze sobą. Tak też było i w Prusach za czasów Fryderyka Wilhelma III, IV i w początkach panowania Wilhelma I, późniejszego cesarza.

Rząd oparty na większości w parlamencie ma silniejsze podstawy, niż taki, który zależy od panującego, albo prezydenta. — Oczywiście bywały wypadki wyjątkowe, w których głowa państwa trzymała się polityki jednolitej i dawała silny punkt oparcia rządowi; ale wypadki takie były stosunkowo rzadkie. Wszak, jak mówi przysłowie, łaska pańska jest zmienna.

Tu może mi ktoś zarzucić, że wszak znanym jest powszechnie fakt, że np. we Francji i we Włoszech, przed Mussolinim, rządy się bardzo często zmieniały, że więc były nietrwałe i okoliczność ta została i ma (we Francji) skutki ujemne. Otóż w państwach tych były, a we Francji i dziś jeszcze istnieją specjalne przyczyny tego zjawiska. Przede wszystkim poza socjalistami, komunistami i monarchistami, którzy zresztą obecnie nie są w parlamencie reprezentowani — niema we Francji prawdziwych stronnictw zorganizowanych, posiadających ściśle określone programy; nawet radykali społeczni są tylko dość luźno skupieni i często gło-

sują w parlamencie niejednolicie; inne stronnictwa centrowe i prawicowe są jeszcze gorzej zorganizowane. Skutkiem tego często nie można przewidzieć jak wypadnie głosowanie i dlatego rządy upadają łatwo. Ale nie należy wyprowadzać błędnych wniosków i sądzić, że wszystkim zmianom rządu odpowiadają zmiany kierunków; wiemy bowiem, że np. w ostatnich latach kilkudziesięciu we Francji radykali społeczni, mieli tam najsilniejsze i trwałe wpływy w rządach. A u nas znowu, od przewrotu majowego, przy częstych zmianach ministrów, faktycznie nieodpowiedzialnych, ale jedną ręką kierowanych, istniał i istnieje jeszcze chaos w polityce gospodarczej, brak programu i chwiejność.

Chcąc zabezpieczyć się przed zbyt częstymi zmianami rządu, można obrać dwie różne drogi postępowania: albo utrudnić obalenie rządów przez parlament, żądając, dla zmuszenia rządu do ustąpienia, kwalifikowanej większości głosów (tj. wynoszącej więcej niż $\frac{1}{2} + 1$ obecnych przy głosowaniu posłów), czy też np. dwukrotnego, w pewnych odstępach czasu wyrażania mu votum nieufności, albo też osiągnąć ten cel, przez pewne zmiany z dołu, polegające na pewnej reorganizacji stronnictw, w kierunku wzmocnienia ich spójności i stałości ich polityki.

Pierwszy sposób w konsekwencjach swych prowadzi do utrudnienia kontroli i wpływu społeczeństwa na rząd i jest rodzajem politycznej loterii. Trwały bowiem i dobry rząd jest bardzo korzystny, natomiast również trwałe, ale złe — jest nieszczęściem. Sposób ten więc nie jest zgodny z zasadami demokratycznymi.

Sposób drugi jest zupełnie inny: polega on na takiej reorganizacji stronnictw, która dąży do tego, aby istniała w nich ścisła dyscyplina, aby członkowie ich, w swoich występach politycznych, postępowali solidarnie i w zupełnej zgodności z programem; wówczas niespodzianki w głosowaniu w parlamencie, z konieczności ograniczone będą do minimum i rządy będą trwalsze. Dodać tu należy, że system proporcjonalny, wzmacniając stronnictwa, (głosowanie na listy), działa w tym samym kierunku. Zarzuca się mu, że ułatwia wybór członków stronnictw mniej licznych, co utrudnia wytworzenie większości w parlamencie, ale zapomina się o tem, że on tylko zapewnia większości w społeczeństwie, większość w parlamencie. Z drugiej zaś strony system ten, wzmacniając stronnictwa, przyczynia się do stałości polityki. Zresztą w Anglii, Belgji, krajach skandynawskich system rządów parlamentarnych funkcjonuje dobrze i nie prowadzi do tak częstych przesileni, jak we Francji.

Domaganie się trwałych i silnych rządów, bez wskazania sposobu osiągnięcia ich, jest życzeniem naiwnem i bez skutku; zapewnienie zaś ich, przez ograniczenie praw parlamentu w stwarzaniu rządu, musi doprowadzić do osłabienia wpływu społeczeństwa na państwo. Nie można jednocześnie pragnąć rządów prawdziwie demokratycznych i sztucznie utrudniać zmianę rządu. Jeżeli ktoś tego nie może zrozumieć, to żadne dalsze wywody, żadne zastrzeżenia nic nie zdziałają. Pociąg do trwałych rządów wynika z naiwnej wiary, że trwałe rządy, musi być dobrym i mądrym, wiary na niczem nie opartej. Zresztą, jak widzieliśmy, nie wszystkie zmiany rządu są zarazem całkowitą zmianą kierunku. — Trwałość względna i zmienność rządów należy jeszcze do innych czynników. W czasach dużych przełomów w życiu spo-

leczno-politycznym, w okresie szukania nowych dróg postępowania — z natury rzeczy powstają różne wątpliwości, gwałtowne starcia, w ciałach ustawodawczych i częste zmiany gabinetów ministerjalnych. Niema w tam żadnego nieszczęścia. Sama trwałość rządów, nie decyduje jeszcze o ich skutku. Frazeologia faszystowska, a u

nas sanacyjna, wywarła pewien wpływ na ludzi bezkrytycznych, którzy siłą się na wymyślenie czegoś, co uskutecznić się nie da i na pogodzenie trwałości rządów ze ścisłą kontrolą społeczeństwa i z jego decydującym wpływem na państwo,

Jerzy Augustowski,

Czystość ideologii i programu

Ideologia polityczna oraz wypływający z ideologii program polityczny musi być konsekwentny i logiczny. To jest wymóg formalnej natury. Materjalnie zaś i ideologia i program polityczny muszą się opierać na słusznych podstawach. Ideologia i program Narodowego Ruchu Robotniczego odpowiadają wymogom i jednym i drugim. Tem silniej jednak odgrodzić się musimy od wszelkiego tego bałamuctwa i załgania myślowego, które chciałoby za ideologję Narodowego Ruchu Robotniczego uchodzić, a które naszą ideologją ani nie jest, ani nigdy być nie może.

Jesteśmy przede wszystkim ruchem polskiej klasy pracującej i dlatego dążymy do zmiany ustroju gospodarczego według postulatów klasy pracującej. Ustrój, o który walczyliśmy i walczymy dziś — ustrojem socjalistycznym. Nie dlatego, byśmy stali się nagle bezkrytycznymi wyznawcami doktryny marksowskiej, lecz dlatego, że ustrój gospodarczy oparty o zasady socjalistyczne jest — wobec niewątpliwego bankructwa kapitalizmu i gospodarki liberalnej — ustrojem nadchodzącego jutra. I nie dlatego, by zrozumienie tej prawdy spadło na nas z nieba jak objawienie dziś albo wczoraj. Narodowy Ruch Robotniczy głosił to od początku swego istnienia. Programu gospodarczego Narodowej Partii Robotniczej, uchwalonego przed przeszło piętnastu laty, my młodzi nie mamy potrzeby się wstydzić w obliczu dzisiejszych czasów i dzisiejszych potrzeb klasy pracującej. Od socjalistów ortodoksyjnych różni nas w dziedzinie programu gospodarczego — pomijając szereg doniosłych różnic w innych kwestjach — to, że przymiotnik socjalistyczny i marksowski przy jakimkolwiek pojęciu nas nie uwalnia od badania jego treści, od badania rzeczywistych skutków w zastosowaniu. Różni nas to, że nam doktryna nie przysłania życia, że nie wahamy się tego, co w programie gospodarczym socjalizmu okazało się złem lub bezskutecznym w praktyce życia, odrzucić, bośmy nie z robili z Karola Marksa proroka a z „kapitału“ księgi objawienia. Jest to jedyny program, który zdobyć może nieznośny ciężar doktrynerstwa proletariatu zachodniej Polski.

Jesteśmy ruchem demokratycznym. Przyczem, wobec tego, że wszelkie pomysły „nowej demokracji“ nie mogą wyjść ze sfery pięknych marzeń, albo stają się wręcz parawanem dla zamaskowanej dyktatury, nie wahamy się opowiedzieć za „starą i niemodną“ demokracją parlamentarną. Nie przestaniemy podkreślać, że ustrój demokratyczny nie może być uważany jako krótkie „intermezzo“ między jedną dyktaturą a drugą, że krótkie okresy rządów demokratycznych nie mogą się stawać wyługarniami, w którychby w słońcu demokratycznych praw i wolności wyługęły się poczwary coraz to nowych dyktatur

i faszystów. Rząd demokratyczny musi być silny, a siłą swoją czerpać z woli i zaufania ludu. Silną zaś władzę sprawować pod kontrolą prawdziwych przedstawicieli ludu.

Narodowy Ruch Robotniczy niejednokrotnie podkreśla, że stoi na stanowisku narodowym i chrześcijańskim. Istotnie jesteśmy i narodowcami i chrześcijanami.

Będąc robotnikami i poczuwając się do braterskiej solidarności z całą klasą pracującą bez względu na religję i narodowość, jesteśmy i chcemy pozostać Polakami i chrześcijanami. Oto nasza narodowość, oto nasze chrześcijaństwo. Dalecy jesteśmy od zoologicznego, barbarzyńskiego i głupiego nacjonalizmu endeckiego. Że jesteśmy chrześcijanami, to nie znaczy, byśmy z podzięką mieli przyjmować chrześcijaństwo w dowolnej interpretacji pierwszego lepszego parobka kapitalistycznego, mieniającego się arcychrześcijaninem. Chrześcijaństwo to nie jest dla nas galaretka i sos, w którym można wygodnie zatkać prawdziwy interes robotniczy.

Fundamentalne zasady Narodowego Ruchu Robotniczego są słuszne i nie trzeba ich zmieniać. Nie znaczy to jednak, by z biegiem czasu nie zjawiała się najnaturalniej w świecie potrzeba nowego sformułowania pewnych spraw, nowego rozłożenia akcentów, poddania rewizji pewnych postulatów, obliczonych na chwilę bieżącą. Jest to praca, którą ruch nasz w najbliższym czasie musi wykonać.

Jakąż drogą może przenikać do ruchu wyuczucie nowych potrzeb zmienionego czasu, wyuczcie nowych tendencji i nastrojów, jak nie przez ruch młodzieży?

Pod tym kątem widzenia wypadnie nam na sierpniowym Kongresie Związku Młodzieży Pracującej „Jedność“ uchwalić nową Deklarację Ideową „Jedności“. Już dziś poszczególne środowiska nasze powinny zrozumieć wielką wagę tej chwili, w której drobne zachcenia będą musiały ustąpić przed wielkimi dążeniami. **J. D.**

„Jednościowcy“
którzy nie rozszerzają i nie abonują
„Demokraty“
są złymi członkami organizacji!

W ostatnich numerach „Demokraty“ ukazał się cały szereg artykułów i kronik, które naruszają podstawę ideologiczną ruchu demokratycznego i socjalistycznego. Krzyczę więc: Protestuję! Do takich artykułów zaliczam, co podkreślam, artykuł umieszczony w 18 numerze „Demokraty“ pt. „Wszystko zależy od ludzi“.

Nim przejdę do omówienia wspomnianego artykułu, chciałbym się zastanowić nad jednym pytaniem. Na jakim fundamencie spoczywa konstrukcja ruchów demokratycznych? Na materializmie dziejowym. Nie chcę przez to powiedzieć, iż wszelki postęp można wytłumaczyć zjawiskami gospodarczymi. Rozumiem natomiast doktrynę materializmu dziejowego w ten sposób, że wszelki postęp opiera się na ewolucji.

Nad rozwojem ludzkości pracuje sama ludzkość a nie poszczególne jednostki. Z wręcz odmiennego punktu widzenia wychodzą ruchy faszystowskie. Tu przebiega linja podziału dwóch krańcowo odmiennych ruchów.

Wracam do punktu wyjścia. Co pisze autor artykułu „Wszystko zależy od ludzi“. „Postęp nie wyrasta z ziemi, jak dzikie chwasty na rowie — postęp zależy od ludzi“. Słusznie, lecz teraz czytamy dalej. „Idee postępu rodzą się w mózgu pojedynczego człowieka, tam rozwijają się, potem przechodzą z jednego mózgu do drugiego“. Akurat mówią to samo faszyci. O brak konsekwencji jednak (co do tego punktu) posądzać ich nie mogę. Czy autor tego artykułu jest konsekwentny, nie wiem.

Teraz należałoby się zastanowić nad pytaniem, czy rzeczywiście idee postępu rodzą się w mózgu człowieka i jaka jest rola jednostek wybitnych.

O ile wpływ jednostek na rozwój sztuki i filozofji jest duży, lecz nie taki, jak się ogólnie przypuszcza, to wpływ jednostek na życie polityczne i

gospodarcze jest minimalny. Politycy i ekonomiści, stwierdzają istniejące fakty względnie nurtujące prądy. Ich rola jest doniosła i twórcza, przede wszystkim w wydobywaniu i określaniu nurtujących prądów w społeczeństwach. Poza to chciałbym tylko nawiasowo wspomnieć, iż chlubiłbym się, że nasze poglądy, nasze stanowisko nie jest elaboratem jednostki, lecz przejawem istniejących tendencji politycznych i gospodarczych w społeczeństwie.

Historja potwierdza, iż niniejsze wywody są słuszne. Kto nam odpowie: na którym roku skończyło się średniowiecze, a od kiedy rozpoczyna się epoka nowożytna. Kto dziś sądzi, że odkrycie Ameryki przez Kolumba i wynalazek Jamesa Watta nie jest wynikiem procesów dziejowych. Kto nam może zaprzeczyć, iż zasady klasyczne w literaturze nie zostały stworzone przez jednego poetę. To samo możemy powiedzieć o romantyzmie, pozytywizmie.

Śmieszy nas, gdy czytamy rozprawy uczonych, którzy zazwyczaj rozpoczynają na ten ton: Już w starożytności można stwierdzić ten albo ów objaw. Niewątpliwe dopatrywanie różnego rodzaju przejawów, jest doprowadzane przez uczonych czasami do absurdu lecz ziarno prawdy zawsze w tem tkwi.

Oto jeszcze jeden argument przemawiający, że mniejszą uwagę należy kłaść na działalność jednostek. Gdyby od jednostek zależał postęp, wytyczenie granic między epoką starożytną a średniowieczną, między gospodarstwem średniowiecznym a nowożytnym, byłoby wielce ułatwionem. Wiemy natomiast, iż linji takiej przeprowadzić się nie da.

Życie ludzkie przeciągu dziejów jest źródłem postępu. Jednostki mogą jedynie przyspieszyć względnie zahamować normalny bieg wypadków.

To nasz kanon.

T. L.

Z frontu pracy

Istnieje w Polsce instytucja, zwana Funduszem Pracy. Instytucja ta, w charakterze półpaństwowym, została powołana do życia z inicjatywy „działaczy robotniczych“ obozu sanacyjnego.

Inicjatorom, jak można się domyślać, przyświecały dwa cele, dla których postarali się oni o wcielenie w życie swego zamierzenia.

W początkach okresu kryzysowego, zdawało im się, że wystarczy wstrzyknąć w żyły organizmu gospodarczego Polski pewną dozę płynnej gotówki, by kryzys przezwyciężyć lub conajmniej znacznie złagodzić. Nastroje kryzysowe przypisywano brakowi środków obrotowych, spowodowanemu ukryciem się zasobów pieniężnych, wskutek zaniku zaufania do obrotów handlowych. Niewielka nawet stosunkowo zmiana w podziale dóbr, pewien impuls w kierunku wypłynięcia zasobów pieniężnych, pewne przesunięcia środków rozporządzalnych z jednych rąk w inne — wystarczą, jak mniemali wnioskodawcy, do zwalczania nastrojów depresyjnych, przywrócić zachwiane zaufanie wielkich i małych kapitalistów, pozwolą na szczęśliwe przepłynięcie raf trudności gospodarczych. To był cel pewny, ja-

ki przyświecał inicjatorom powstania Funduszu Pracy.

Cel drugi, mniej bezwątpienia szlachetny, polegał na chęci stworzenia jeszcze jednego funduszu dyspozycyjnego o dużych możliwościach (około stu milionów złotych rocznie), któryby pozwolił na zatrudnienie, sporego zastępu „swoich ludzi“, nie tylko jako urzędników samej instytucji, ale głównie korzystających z pomocy Funduszu Pracy, po związkach, „samorządach“ itd., któryby dalej uzależniał od rządu przedsiębiorców różnych robót, no i pozwolił na zatrudnienie pewnej liczby bezrobotnych, przy uwzględnianiu zwłaszcza członków organizacji, cieszących się opieką inicjatorów. Powstanie Funduszu Pracy wiązało się więc z nadzieją znacznego wzmocnienia wpływów sanacyjnych w Polsce.

Cel drugi, jak o tem sądzić można z obserwacji, został w znacznym stopniu osiągnięty; natomiast cel pierwszy okazał się nieosiągalnym, gdyż tempo wzrostu kryzysu i bezrobocia było tak ostre, że przeciwdziałanie Funduszu Pracy nie mogło go zahamować.

Fundusz Pracy odgrywa bezwątpienia dużą rolę w gospodarce społecznej Polski, jego rola inwestycyjna, jego akcja dożywiania bezrobotnych, w porze zimowej — są to rzeczy o dużym znaczeniu gospodarczym i społecznym.

Doniosłą również rolę polityczną, należy przypisać działalności Funduszu Pracy: pomijając już jego zdolność „upaństwowiania“ przekonań ludzi poszukujących pracy, nie można zlekceważyć wpływu, jaki akcja Funduszu Pracy wywiera na łagodzenie nastrojów rzesz bezrobotnych; boć wiadomo, że nędza i rozpacz złymi są doradcami.

Lepiej byłoby wprawdzie dla Polski, gdyby działalność Funduszu Pracy, była mniej jednostronna pod względem polityczno-przekonaniowym, a i co do nastawienia jego działalności inwestycyjnych, wiele możnaby wysunąć zastrzeżeń, — nie można jednakże przemilczeć, dodatniej jego roli w walce ze skutkami klęski bezrobocia.

Zarzut najpoważniejszy, jaki możnaby postawić, jest ten, że Fundusz Pracy został jakgdyby strażakiem, który stara się w miarę sił i możliwości walczyć z pożarem, a nie rozwija akcji zapobiegawczej, nie dąży do przeciwdziałania powstawaniu nowych ognisk pożarnych. Zagadnienie to musiałoby być jednak rozważone i oświetlone wszechstronnie, lecz rządy pomajowe nie towarzyszą dyskusji na tematy zagadnień publicznych.

System zaskakiwania faktami dokonaniem jest znacznie dogodniejszy dla twórców tych faktów, gdyż wszelkie wyjaśnienia zamierzeń czy usprawiedliwienia posunięć, dokonanych są rzeczą trudną i nudną. Dlatego też w dzisiejszych czasach, takich rzeczy nie rozmazuje się i nie omawia, ale załatwia od ręki — skutecznie i może nie tyle dobrze, co szybko.

System taki, przyczynił się już niejednokrotnie do zmian w pierwotnym ustroju i charakterze Funduszu Pracy. Połączono go, na przykład, w jedną całość z istniejącym ongiś Funduszem Bezrobocia; zmieniało to bezwątpienia pierwotny charakter Funduszu Pracy, ale logicznie dało się usprawiedliwić.

Mniej zrozumiałe było wcielenie do Funduszu Pracy „junaków“, utworzonych przez Stowarzyszenie Opieki nad Niezatrudnioną Młodzieżą, jednak akcja tego stowarzyszenia była to zabawa w obozy pracy, na wzór obozów hitlerowskich, która jednakże u nas okazała się zbyt kosztowną, a o której wynikach mówiono bardzo różnie.

Dlaczego wybrano jedno z istniejących sanacyjnych stowarzyszeń tego rodzaju i jakgdyby upaństwowiono je; dlaczego włączono je do Funduszu Pracy? Czyżby chciano stworzyć z „junaków“ coś w rodzaju milicji faszystowskiej, stanowiącej oręż w rękach władców Funduszu Pracy (na czele tej roboty postawiono byłego komendanta Legjonu Młodych). Domysły snuć można rozmaite, bo sama przez się rzecz taka nie jest zrozumiała.

Lwia część dochodów Funduszu Pracy, jak wykazują sprawozdania (niestety, ostatnie opublikowane sprawozdanie dotyczy okresu do 31-go marca 1935 r.), płynie z opłat ludzi pracy i warsztatów pracy; jeżeli wziąć pod uwagę, że warsztaty pracy opłaty owe odbijają w konjunkturze obecnej na kieszeni pracownika, to stwierdzić trzeba, że na środki, jakimi Fundusz Pracy rozporządza, składają się głównie rzesze pracowni-

Pieniądze Funduszu Pracy są wydawane w głównej mierze na prace inwestycyjne. Inwestycje te stają się własnością państwa, gmin komunalnych, oraz organizacji uprzywilejowanych; wprawdzie gminy i organizacje zaciągają zazwyczaj „pożyczki“ w Funduszu Pracy, to jednak rozpowszechnione wśród samych pożyczkobiorców mniemanie nakazuje wierzyć, że są to pożyczki „na wieczne nieoddanie“.

Istotnie, znane są liczne wypadki bardzo łatwej zamiany „pożyczki“ na dotacje; akcja odłożeniowa w stosunku do związków komunalnych sprawia, że pożyczki, zaciągnięte w Funduszu Pracy, stają się coraz bardziej fikcyjnymi, a grosz społeczny dość łatwo rozlewa się w różne strony.

Gdyby pożyczki, udzielane przecież na bardzo dogodnych warunkach, wracały chociaż w najbardziej ulgowych terminach do Funduszu Pracy, powstałby stopniowo tą drogą wielki fundusz inwestycyjny, któryby, wielkich coraz większych rzeczy mógł dokonywać w Polsce, a przede wszystkim coraz mocniejszą mógłby stanowić tamę przeciw przyszłemu bezrobociu. Ale fundusz podobny byłby narzędziem „etatyżacji“ i gdyby znalazł się w rękach istotnych przedstawicieli warstw pracujących, walnie mógłby się przyczynić do zmiany ustroju społecznego.

Zrozumieli to ludzie Lewjatana i osiągnęli, że fundusz taki nie powstanie; pieniądze Funduszu Pracy nie powinny gromadzić się w większych ilościach, niech się rozlewają szeroko a płytko.

Powstają więc gmachy, drogi i inne objekty, bezwątpienia bardzo pożyteczne. Warstwa pracująca patrzy na nie, jako na królewski, hojny dar, udzielony przez siebie w ciężkim okresie państwu, gminom i co wpływowszym zrzeczeniem. Ma duży powód do dumy, no i przeświadczenia, że przy tworzeniu tych wartości znajdzie jednak pracę ten i ów bezrobotny — niestety pracę traktowaną jako łaskę i opłaconą dość nisko.

S. Sienistawski

Z listów do redakcji

1 = 800

„Robotników i chłopów jest w Polsce najwięcej, bo prawie 80 procent. Czyli na 100 ludzi w Polsce jest 80 chłopów i robotników, a 20-tu urzędników, nauczycieli, kapitalistów, przemysłowców, kupców, księży, uczonych, oficerów itd. Ale te 20 procent rządzi temi 80 procentami. Dlaczego? Dlatego, że ci pierwsi posiadają oświatę i pieniądze; w ich rękach są rządy i sądy, policja i wojsko, poczty i koleje, banki i kasy i t. d. Oni układają prawa, które narzucają chłopom i robotnikom. Te prawa są czasem bardzo niesprawiedliwe, bo na przykład bezrobotny, mający na utrzymaniu żonę i kilkoro dzieci „zarabia“ rocznie 150 zł, a jakiś dygnitarz rządowy, jak to niedawno donosił „Demokrata“ 120 000 zł, czyli jeden dygnitarz zarabia tyle, ile **800 bezrobotnych**. Dzieci tego dygnitarza mają wszystkiego wbród, dzieci zaś tych 800 bezrobotnych chodzą obdarte, głodne, nieumyte. Dzieci dygnitarzy uczęszczają do szkół wyższych i uniwersytetów. Kształcą się na lekarzy, adwokatów, inżynierów, dzieci zaś bezrobotnych z głodu kradną, za to idą bardzo

często do więzienia, lub umierają z głodu i chorób, których nikt nie uleczy.

Dziecko robotnicze od kołyski jest upośledzone, aczkolwiek nic z tego nikomu nie zrobiło. Od kołyski nie dojada, od kołyski cierpi i znosił krzywdy. Są w Polsce trzy rodzaje szkół: powszechne, średnie (gimnazja) i wyższe (uniwersytety). Dzieci robotnicze i chłopskie mają tylko dostęp do tych pierwszych i to nie wszystkie, bo 1 milion dzieci robotniczych i chłopskich, jak stwierdzono podczas tegorocznej dyskusji w „sejmie“ do szkół nie chodzi, bo niema tyle budynków szkolnych. Powiadają, że niema pieniędzy na budowę nowych szkół, a na pomniki, defilady, obchody, pochody, wspaniałe gmachy, na wielkie pensje dla dygnitarzy są pieniądze? Są! Pytam się, co jest ważniejsze pomniki i wspaniałe zamki, czy też szkoły?

Wielu z nas uczy się rzemiosła, ale gdy tylko się młody człowiek wyuczy, traci pracę! Majstrowie dorabiają się naszą pracą, jako uczniów, ale po wyuczeniu wyrzucają na bruk jako niepotrzebny balast.

Służymy w wojsku, ale po wysłużeniu jesteśmy znowu niepotrzebni nikomu. Bezrobotnej młodzieży jest dzisiaj w Polsce przeszło 500 tys. Pracującej, a wyzyskiwanej młodzieży jest napewno drugie tyle. Całemu temu milionowi wiedzie się dziś bardzo źle.

Po tych, którzy dziś rządzą światem, poprawy się żadnej spodziewać nie możemy, bo oni myślą tylko o sobie, o swoich fotelach i serdelach, o swoich kontaktach bankowych, folwarkach i dochodach. Zdając sobie sprawę z tego, musimy **sami o swój los się zatroszczyć**. „Porady pańskie, jak mówi poeta, djabła warte. Trza swoich ludzi ślać na wartę“.

K. M.

Fornale - „antyrządowcy“

Mgoszcz. W cichej wiosce folwarcznej w Mgoszczu pow. Chełmno odbyło się w ubiegłą niedzielę (10 bm.) w jednej z chat wiejskich zebranie tamt. Koła „Jedności“. Czyż to nie sukces młodzieży naszej, że o twardy swój byt musi walczyć, chociażby w tak prymitywnych warunkach? Bo pieniędzy nie mamy — subwencji nie otrzymujemy, a jeśli jest jakiś lokal pusty, gdzieby można zebranie zwołać, to nie dla nas. Uchodzimy bowiem za „antyrządowców“. Śmieszna wprost sprawa. Naszych ludzi nazywa się „antyrządowcami“, za to, że chcą budzić ducha oświaty, za to, że walczą o prawo do życia!

Szkoda tylko, że kończy się wszystko na zarzutach, bo gdyby „taki“ „rządowiec“ zechciał być na zebraniu „Jedności“, mocnoby rozczarował się. Nie knuje się tam żadnych spisków, nie traktuje się sprawy po „strzelecku“, ale mówi się o warunkach lokalnych, o tem, co nas młodych boli. Nie słyszy się na naszym zebraniu żadnych pustych frazesów, ale o tem, że chcemy pracować, kształcić się, chcemy stać się świadomymi ludźmi, tymi, którzy chcą innym świecić przykładem. W tem dążeniu nic nas nie zmoże! Pracujemy ciężko, jako fornale i robotnicy pod panem: od szóstej rana do 10-tej, albo 11-tej godz. wieczorem. Jeść nam się nie chce od znużenia. Z gazetą w ręku, zasypiamy przy ledwie tlejącym się na stole ogarku. Myśleć już wtedy nie możemy! Czekałyśmy wtedy niedzieli. Dzień odpoczynku staje się wtedy prawdziwym dniem naszej pracy. Pracujemy

wtedy z gazetą w ręku. To jest nasza broń, która ma nam przynieść zwycięstwo! Pragniemy wspólnie się uświadamiać. Chcemy lokalu. Wyśmiejcie się z nas p. inteligent i sali nie da. My opłacić lokalu nie możemy, bo za cóż? Zarabiamy wszystkiego na tydzień 9 zł każdy. A trzeba przecież opłacić za mieszkanie, trzeba jeść, trzeba się ubrać, aby pójść do kościoła, czy na zebranie. Nam brak środków do życia, a co dopiero marzyć o takiej przyjemności, jak spędzenie kilku chwil w lokalu. Więc musimy zbierać się tu, w ciasnej izbie. A może to dobrze, może lepiej się tu czujemy, trochę „swojsko“. Szkoda tylko, że nie widzimy tu jednego z takich „rządowców“. Takie i tym podobne sprawy są tematem naszych zebrań. One są naszym niedzielnym pożywieniem, po ciężkiej całotygodniowej pracy. Mimo trudności, piętrzących się na każdym miejscu, budujemy się i przyjaźnimy z nadzieją, że lepsze jutro przyjdzie wreszcie musi. Tam, gdzie słowo nasze nie dojdzie, tam sięgnie nasza prasa i ją będziemy popierali! Jesteśmy dobrej nadziei i wierzymy, że odniesiemy zwycięstwo! Pracujemy dla własnego dobra, a potem dla dobra mas robotniczych! Idziemy do tych, którzy nas najwięcej potrzebują! Idziemy z wyciągniętą ręką do nieuświadomionej naszej braci! Wierzymy, że ją o słuszności naszej sprawy przekonamy!

W. M.

Notatki

Z ubiegłego tygodnia

Koniec Abisynji

Tragedja abisyńska została zakończona. „Abisynja jest włoska“ oświadczył z właściwą sobie butą Duce na — wielkim apelu faszystowskim. Badoglio przedłużył żywot faszyzmu na kilka dal-

Czytajcie Hitlera...

Wydarzenia ostatnich miesięcy zaostrzyły uwagę opinii społeczeństwa polskiego w sprawie kierunku naszej polityki zagranicznej. Pytanie, dlaczego i przeciw komu Hitler się zbroi, narażając Niemcy na tak olbrzymie wydatki, że powoduje to poważne zaostżenia w sytuacji finansowo-gospodarczej „Trzeciej Rzeszy“ — coraz częściej niepokoi wielu ludzi w Polsce.

Wyrazem tego niepokoju były m. in. masowe demonstracje, które w ostatnią niedzielę urządziło w wielu miejscowościach kraju Stronnictwo Ludowe (w Wielkopolsce i na Pomorzu razem z Narodową Partją Robotniczą). Na zebraniach tych wielotysięczne tłumy chłopów i robotników wypowiedziały bez ogródek co sądzą o obecnym kierunku naszej polityki zagranicznej, sterowanej przez p. Becka i dały niedwuznaczny wyraz swych obaw i trosk w tej dziedzinie. Nie poprzestając na tem wyraziły równocześnie pogląd, w jakim kierunku ich zdaniem ta polityka iść powinna. Niestety „z przyczyn od organizatorów niezależnych“, że użyjemy tego stereotypowego, a jakże często w Polsce spotykanego wyjaśnienia, nie jesteśmy w możności podać powziętych na tych zgromadzeniach uchwał.

Treść ich nasuwa nam jednak inną uwagę, mamy nadzieję, że całkowicie... cenzuralną. Oto

szych lat. Na jak długo wystarczy zastrzyk abisyńskiego entuzjazmu dla otumanionego narodu włoskiego? Czy entuzjastyczne okrzyki na cześć Wodza zagłuszą ważne pytania: co stanie się z półmilionową armją, która razem z Badoglio stała się „bezrobotną”? W jaki sposób i tak już finansowo zrujnowane Włochy, zapłacą fantastyczne koszty abisyńskiej wyprawy?

Zapewnie: na kilka tygodni albo miesięcy zostaną one zagłuszone wybuchami „spontanicznego entuzjazmu”. Ale z biegiem czasu będą te pytania coraz to głośniejsze. A wtedy co? Według starych, wypróbowanych recept wszelkich dyktatur i faszystów przjdzie wtedy kolej na jakąś „nową Abisynję”. Tym razem już może w Europie!

Ze wszystkich tych pytań dla narodów i ludzi, którzy postępowo ludzkości widzą w pracy a nie rabunku, rodzą się także ważne nakazy wspólnego działania. Trzeba wyraźnie w Europie oznaczyć ogniska zbrodni wojennych i trzeba te ogniska przede wszystkim ...odizolować. Porządni ludzie nie zadają się z rabusiami. A państwa, które mają pretensje do kultury...

Podpalacze strażakami

Nie ulega wątpliwości, że na tle sprawy abisyńskiej z całą jaskrawością wystąpiły wszystkie błędy Ligi Narodów. I w tem miejscu tragedia przeobraża się w tragikomedję. Bo oto zaczyna się poważnie mówić w Europie o Mussolinim, jako o reformatorze Ligi Narodów. Dostojni dyplomaci europejscy, zdaje się potracili zupełnie elementarne poczucie śmieszności. W kryminologii znane są wypadki, że podpalacz pierwszy przybiega na miejsce zbrodni. Ale w stosunkach międzynarodowych!

Dzieje się to w tym czasie, kiedy Adolf Hitler zyskuje sobie w pewnych kołach tytuł organizatora pokoju światowego. W strasznie wesołych żyjemy doprawdy czasach.

gwałtownie przydałoby się w Polsce wydanie w tłumaczeniu podstawowego dzieła hitleryzmu, „ewangelji nowych Niemiec“, napisanej przez samego „wodza“ Adolfa Hitlera p. t. „Mein Kampf“ (Moja walka). Musiałoby to być tłumaczenie oryginalne t. j. oparte na pierwszym wydaniu oryginału niemieckiego, a więc nie takie, jakim w w zależności od aktualnych swych potrzeb w zagranicznej polityce obdarza Hitler państwa zachodnie. Jednym słowem bez... poprawek konjunkturnalnych...

Autentyczne poglądy Hitlera na zadania polityki niemieckiej wobec różnych sąsiadów Niemiec, wypowiedziane w „Mein Kampf“, są tak... szczerze i zdecydowane, że gdyby kierujący mężowie stanu tych sąsiadów zechcieli je stałe mieć przed oczami — uniknęliby wielu złudzeń i błędów. W szczególności, jeżeli chodzi o Polskę, koniecznym jest, żeby zarówno nasi politycy, jak i najszersze koła czytujących i myślących obywateli zaznajomiły się bliżej z poniższymi wypowiedziami Adolfa Hitlera:

„Ruch narodowo - socjalistyczny musi bez oglądania się na tradycję i uprzedzenia znaleźć odwagę do skupienia naszego narodu i jego siły i wprowadzenia go na tę drogę, która wyprowadzi naród niemiecki z dzisiejszej ciasnoty tereno-wej na nowe przestrzenie i nową ziemię, by tem samem raz na zawsze usunąć niebezpieczeństwo

Pakt Ligi Narodów musi być niewątpliwie wzmocniony. Nie mają racji ci, którzy powiadają, iż na skutek ostatnich wypadków należy zupełnie od Ligi odejść. W ten sposób faszyzm osiągnąłby swój cel najprościej. Druga rzecz jest jednak nie-mniej pewna: żadne reformy nie nie pomogą, dopóki w Lidze są tolerowane państwa, które jawnie uważają wojnę za główny środek polityki narodowej.

Z tej maki chleba nie będzie

Rząd Kościalskiego konsekwentnie kroczy po drodze na którą wszedł, wydają dekret o ograniczeniach dewizowych. Ostatnio sprawdzono kontrolę importu i eksportu. Prasa burżuazyjna, która początkowo udawała „dobrą minę“, obecnie nie na żarty przerażona jest widmem „gospodarki planowej“ w Polsce.

Sanacyjną „gospodarkę planową“ i klasa robotnicza nie jest zachwycona. „Gospodarka planowa“ w ramach obecnego systemu jest typowym półśrodkiem, który niczego nie naprawi.

Frontomanja

Reakcja pozazdrościła klasie pracującej co raz silniejszych tendencji konsolidacyjnych, które uwidaczniają się w tworzeniu „Frontu Ludowego“ i zaczyna organizować własne „wspólne fronty“. Co się zjedną dwie grupki skłóconej prawnicy, to powstaje nowy „wspólny front“.

Tymczasem „Głos Narodu“ apostołuje za trzecim „wspólnym frontem“, który tym razem objąć ma wszystkich „umiarkowanych“, przyczem „Głos Narodu“ ma zapewne na myśli tych wszystkich, którzy sami dokładnie nie wiedzą, czego chcą.

Najlepsze jest to, że w którymś z artykułów na ten temat, „Głos Narodu“ uznał łaskawie za godnych kandydatów na ten front jednościców,

zamierania lub pracowania dla innych w charakterze narodu niewolników. (str. 732).

Prawo ziemi i przestrzeni może się stać obowiązkiem, jeżeli bez zdobycia nowych terenów, wielki naród zdaje się być skazanym na zagładę. (str. 741).

My narodowi socjaliści musimy bezwzględnie trzymać się naszego celu w polityce zagranicznej, a mianowicie zapewnić narodowi niemieckiemu potrzebną mu przestrzeń i ziemię na tym już świecie. (739).

Przestrzeń i ziemia, oto cel naszej polityki zewnętrznej i nowy umocniony jednolity fundament naszego działania politycznego wewnątrz kraju. (737).

My zahamujemy ten wieczny napór germański na południe i zachód Europy i zwrócimy nasz wzrok w poszukiwaniu za tą ziemią ku wschodowi. My zamykamy wreszcie niemiecką politykę kolonialną i handlową, okresu przedwojennego i przechodzimy do polityki ziemi i przestrzeni dla narodu, jako polityki przyszłości. (str. 742).

Ja się muszę jak najostrzej zwrócić przeciwko tym duszkom pisarskim, którzy zdobycie nowych obszarów ziemi, uważają za „naruszenie świętych praw człowieczych“. (str. 740).

Granice państw tworzą ludzie i ludzie je zmieniają. (str. 740).

Narodu niemieckiego nikt na tym świecie w bohaterstwie prześcignąć nie jest w stanie (str. 753).

określając nas jako „młodzież N. P. R. z „Demokraty“. Znaleźliśmy się przytem w tak „sympatycznym“ towarzystwie, jak: „O. N. R.“, młodzi „Stronnictwa Narodowego“, „Związek Młodych Narodowców“ oraz konserwatyści z „Buntu Młodych“. Ci to się dopiero orientują. Prawda?

Sądźmy, że zapewne i młodzież ludowa ze „Znicza“, którą także w to towarzystwo wsadzono, nie jest zachwycona. My przynajmniej ...dziękujemy. Nie reflektujemy.

Żegnajcie

Redaktor „Gazety Polskiej“ p. Ignacy Matuszewski, którego system „równania w dół“ kompletnie zbankrutował, ogłasza w „Gazecie Polskiej“ artykuł, w którym powtórzywszy swoje wyznanie wiary w deflację, tudzież zaznaczywszy (prorzadowe przyzwyczajenie), że rząd ma też trochę racji (o tyle o ile) ...żegna się „na dłuższy czas“ z czytelnikami swoich artykułów gospodarczych.

Czyżby to miało być pożegnanie na zawsze? Jest doprawdy coś wzruszającego w tym łabędzim śpiewie p. Matuszewskiego.

Fraszki

O ZABEZPIECZENIU FRANCJI I POLSKI PRZED NAJAZDEM

*Bronią ich potężne forty — (niechaj wróg ucieka!)
Francję — linja Maginot'a — Polskę... linja Becka.*

PROPOZYCJA DLA RZĄDU

*Wobec świetnych konwersji dla skarbu wyników —
Możeby skonwertować grupę pułkowników?*

REDAKCJA „GAZETY POLSKIEJ“ MIEŚCI SIĘ POŃAD REDAKCJĄ „CZASU“

*Wystarczy się na szyldy spojrzeć od ulicy:
Konserwa jest na dole, w górze pułkownicy.*

O NOWEJ ORGANIZACJI B. B. W. R.

*Gdy stare B. B. w nowe się stroi warjanty —
Patronem mu nie stary, ale nowy — Kanty.*

Z codziennej pracy i walki o Polskę Ludową

Konstytucyjny Zjazd „Jedności“ w Łodzi

ŁÓDŹ. W pierwszy dzień Zielonych Świątek, dnia 31-go maja b. r. odbędzie się w Łodzi w lokalu Z. Z. P. przy ul. Wólczarskiej 139 pierwszy Konstytucyjny Zjazd Wojewódzki Z. M. P. „Jedność“ województwa łódzkiego. W zjeździe biorą udział prezesi i delegaci Kół z terenu województwa łódzkiego. Porządek obrad przewiduje referat prezesa Zarządu Głównego kol. Felczaka i wybór władz wojewódzkich. Początek Zjazdu o godz. 9-jej rano. Szczegóły w zaproszeniach.

TYMCZASOWY KOMITET ORGANIZACYJNY WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO.

WOJEWÓDZTWO POZNAŃSKIE

Janówiec, pow. Żnin. W dniu 11 maja br. w godzinach wieczornych odbyło się w Janówcu konstytucyjne zebranie filii Związku Młodzieży Pracującej „Jedność“ pod przewodnictwem kol. J. Morawskiego. Referat na temat „Rola młodzieży robotniczej na tle współczesnej rzeczywistości“ wygłosił kol. Krengelowski Fr. z Gniezna, prezes okręgowy Z. M. P. „Jedność“. Po jednomyślnym uchwaleniu założenia placówki Związku w Janówcu powołano do Zarządu filijnego nowopowstałej filii następujących kolegów: Józefa Morawskiego — jako prezesa, Władysława Pawlewskiego — jako wiceprezesa, Kazimierza Górskiego — jako sekretarza, Jana Wrzesińskiego — jako skarbnika i Andrzeja Kozłowskiego — jako ławnika.

Gościejewice, pow. Rawicz. Dnia 18 kwietnia br. odbyło się konstytucyjne zebranie Z. M. P. „Jedność“ w Gościejewicach. pow. Rawicz. Po referacie kol. Spandowskiego zebrani postanowili założyć Koło Jednościowców. Wybrano Zarząd z kol. Gorczyca Edwardem na czele. Placówka zapowiada się bardzo dobrze.

Gostyń. Dnia 6 maja br. odbyło się zebranie młodzieży zorganizowanej w Z. M. P. „Jedność“ w Gostyniu. Zebranie miało charakter reorganizacyjny, ponieważ Koło wzbudziło się do życia po dłuższej przerwie. Referat o celach młodzieży wygłosił kol. Spandowski z Poznania. Zarząd z kol. Fiebigiem na czele działa sprawnie. Z powiatu rawickiego przechodzimy na powiat gostyński. Dobry te znak.

Nekla. Dnia 10 maja br. odbyło się zebranie naszego Koła w Nekli. Referat wygłosił kol. Spandowski. Zebranie było licznie urozmaicone występami koleżanek. Deklamacje oraz dialogi, noszące charakter ludowy, zostały zarówno wybrane i oddane znakomicie. Pod tym względem Koło w Nekli może być przykładem dla innych placówek. Koło Nekla, mimo ataków ze strony „Jaśnie Oświeconych“, wykazuje ożywioną ruchliwość. Brawo młodzi w Nekli!

„Obrona Ludu“

Organ Narodowego Ruchu Robotniczego

jest najtańszem pismem w Polsce. Wychodzi w Toruniu trzy razy w tygodniu w objętości 8 stron druku i kosztuje miesięcznie już z przesyłką pocztową 1 złoty.
Raz w tygodniu specjalny dodatek dla młodzieży p. t. „Pochodnia“

WARUNKI PRENUMERATY:

Miesięcznie 25 groszy. Kwartalnie 75 groszy. Prenumeratę wpłacać można zapomocą przekazów rozrachunkowych (numer kartoteki 14). Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe.

Pismo ukazuje się na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń. ul. Legionów 29. Oddział w Poznaniu, ul. Wrocławska 14 m. 4.

Wydawca: Zarząd Główny Związku Młodzieży Pracującej „Jedność“. — Redaktor: Zygmunt Felczak, Toruń ul. Legionów 29.

Drukiem Drukarni Robotniczej Sp. z o. p. Toruń, Legionów 29.